



Zawody w Obornikach wypadły w terminie mrozów i związanych z nimi utrudnień. Tablice informacyjne na dworcu mrugały do nas kilkudziesięciominutowymi opóźnieniami. Mieliśmy jednak nadzieję, że skoro nasz pociąg zaczyna trasę w Warszawie, to może nam się uda. I w rzeczy samej. Wyruszyliśmy punktualnie..., aby na odcinku Warszawa Centralna – Warszawa Zachodnia, z powodu zamrzniętych rozjazdów, złapać godzinę opóźnienia. Podczas postoju czas umilała nam jedna z pasażerek zdając przez telefon relację z podróży do Tel Awiwu. Z ciągnącej się w nieskończoność opowieści dowiedzieliśmy się m.in., że mega jej się podobało i że mega by chciała wrócić.

Doszedłem do wniosku, że współczesna polszczyzna jest mi obca i zaczęłam się zastanawiać, czy przypadkiem dla niektórych nie brzmię już jak Mikołaj Rej...

W momencie, kiedy nabrałam ochoty na długie dystanse skończyły się zawody w Rawiczu. Natura jednak nie lubi próżni i luka szybko została wypełniona. Od kilku lat długie dystanse na początku roku oferuje Rumia, a w tym roku dołączyły Oborniki z rzadko spotykaną konkurencją, 1500 dowolnym, również dla pań. Takiej okazji nie można było przepuścić.

Warunki do pływania okazały się wspaniałe... przepraszam, mieliśmy mega warunki do pływania. Mimo że, jak to zwykle bywa przy takich dystansach, organizatorzy straszili w regulaminie, że mogą wsadzić po dwie osoby na tor, to jednak każdy miał tor dla siebie, do tego z mega chłodną wodą.

Rekordy Polski sypały się gęsto. W sumie zawody opuściło sześć osób nowych rekordzistów.

Na koniec, oprócz medali i dyplomów, były też upominki dla najlepszych, dla najstarszych, dla najmłodszych oraz przyznawane w drodze losowania.

Wygoda na torze, jak się okazało, ma swoją cenę. Zawody trwały na tyle długo, że zaczęliśmy się obawiać, czy zdążymy na pociąg. Jednak przesympatyczne panie z baru powiedziały nam, jak skrótami szybko dotrzeć na dworzec, a droga wzdłuż starego nasypu kolejowego okazała się nie tylko najkrótsza, ale też mega urocza.

Z zawodów wróciliśmy, wprawdzie bez rekordów Polski, ale każde z nas z brązowym medalem i z całą pewnością... tfu, mega na pewno za rok znów przyjedziemy.

Małgosia

{jcomments on}